

Nie ma wyjścia

Pięknej Helence, ur. 31 lipca 2006 r. w Szczecinie

Czy s a m o uzmysłowienie sobie istnienia zagrożeń nie powinno pobudzać nas do ich przezwyciężania ?

To, że żyjemy dzisiaj, tu i teraz, w określonym układzie osobniczym, rodzinnym, społecznym, geograficznym, w danym kręgu kulturowym, tu i teraz, kiedy na stacji benzynowej możemy lać „do pełna”, w grzejnikach płynie ciepła woda, dostępność towarów wyzwala potrzebę ich posiadania, nie daje nam ż a d n e j p e w n o ś c i, że tak będzie z a w s z e. Życie dowodzi, życie w wymiarze jednostkowym i zbiorowym, w wymiarze teraźniejszym i historycznym, że wszystko podlega zmianie. Nasz spokój, względny spokój, że jest dobrze, bo mamy co jeść i co pić, mamy gdzie mieszkać, mamy pracę, itd., itd., p r z e r y w a n y jest, raz po raz, pogrzebaniami, doniesieniami o tsunami, kolejnym ataku terrorystycznym, wybuchem gazu w takiej czy innej Kopalni.

Po kilku dniach „szoku” powracamy do „normalności”. Aż do następnej bomby. Tej z Madrytu czy z Londynu.

Nasz umysł nie jest w stanie immanentnie funkcjonować ze świadomością istnienia zagrożeń. Nasz umysł wypiera stany, które mogą go paraliżować. A niewątpliwie, świadomość zagrożeń, strach przed nimi, paraliżuje, a w każdym razie, wprowadza w nasze życie niepokój, lęk przed rzeczywistością, zwątpienie. Tym niemniej, to, że dzieli nas od Londynu z tysiąc dwieście kilometrów, a od Nowego Jorku pewnie 6 albo 10 tysięcy kilometrów, od wybrzeży Indonezji, Biesłana (...) kilometrów, nie znaczy, że te wszystkie punkty, nie są położone na tej Ziemi. Naszej Ziemi. To, co dzieje się pozornie tylko „tam”, dzieje się, tak naprawdę „tutaj”. Nieopodal. Kilka godzin lotu samolotem.

Wszystko przenika się wzajemnie. (*Omnia se miscere.*)

Tym niemniej tli się we mnie przekonanie, że jesteśmy w stanie przezwyciężyć te zagrożenia, przezwyciężyć naszą b i e r n o ś ć, a to choćby dlatego, bo jesteśmy, tak, jesteśmy, odpowiedzialności za nasz los, i za los pokoleń następujących po nas.

Należy zdefiniować zagrożenia, aby móc, w drugim rzędzie, ustalić, czy można im zaradzić. Nie możemy chować głowy w piasek i udawać, że zagrożeń nie ma. Nie możemy zrzucać istniejących problemów na garstkę osób, „przewodników łodzi”, tym, którym przekazujemy nasz los w wyborach. Życie, moje życie, Twoje życie, Nasze życie, jest czymś poważnym. Jest czymś jedynym. (Nie chcę się kłócić z kimkolwiek, ale nie mamy „twardych dowodów” graniczących z pewnością, że istnieje coś poza nim.) A skoro tak, to włączmy się, o ile nie, to przynajmniej: starajmy się włączyć do dyskusji: co zrobić, aby wyeliminować istniejące zagrożenia. Nikt za nas tego nie robi. Nikt, poza naturą. A to, że zagrożenia są, i mają wymiar realny, nie trzeba, chyba, nikogo przekonywać. Wszak giną ludzie. (Z głodu, z broni, z chorób, ze starości.) Klimat na Ziemi się ociepla. Musimy ratować – cokolwiek by to znaczyło – naszą Ziemię, życie.

A jakież to zagrożenia dybią na nas ? Jestem (tylko) tym, kim jestem. Nie wiem wszystkiego. (Kim byłbym, gdybym wiedział wszystko ?) Więc poniższe wskazania, nie mogą pretendować do miana komplementarnych. Podam jedynie hasła, gdyż za nimi kryją się tomy naukowych stronic, morze łez, ból i cierpienie.

Więc czymś, co nie ma granic, a stanowi o powszechności zagrożenia, jest klimat, a właściwie, to zmiany klimatyczne. Nasza Ziemia ociepla się. Już w 2006 r. u brzegu Nowej Zelandii i Australii dryfowały oderwane od Antarktydy spore góry lodowe. (Widziałem – w szklanym obrazie – na własne oczy). Z pewnością nie wszystkie znane są skutki związane ze zmianą klimatu, ale z pewnością ubędzie trochę ziemi, zatonie kilka miast. Co jest przyczyną zmiany klimatu, tego nie sposób przesądzić. Jedni rzeczają¹, że globalizacja (powszechne uprzemysłowienie), drudzy, że zmiany klimatu są niezależne od niej, lecz następstwem zmian zachodzących we Wszechświecie.²

Kończą się, a w każdym razie, zwolna wyczerpują się zasoby naturalne, zwłaszcza te, które stanowią bazę energetyczną dla nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. Czy jesteśmy w stanie wytwarzać energię odnawialną w stopniu pozwalającym na przywrócenie zrównoważonego rozwoju naszej cywilizacji ?

Naszym miejscem życia jest Ziemia. I to o nią powinniśmy dbać, tak, jak o własne mieszkanie, dom, ogródek. Problem leży w tym, że nasz ogródek, jest jednym z wielu ogródków. Dla wiatrów, które przenoszą zanieczyszczenia z sąsiedniej działki, nie istnieje granica. Dla zjawisk klimatycznych granice między państwami nie istnieją. Problem zanieczyszczenia środowiska Stanów Zjednoczonych, Chin, Indii, itd., to nie tylko problem społeczeństw zamieszkałych na tych terytoriach. To jest problem nas wszystkich. Czy nie warto byłoby zastanowić się i przewyciężyć myślenie jednostkowe i przejść do myślenia w kategoriach ... wszyscy jesteśmy ludźmi ? Dlaczego ten, kto urodził się np. w Arabii Saudyjskiej, ma decydować o tym, że ten, kto ma samochód np. w Polsce, będzie, czy też nie będzie z niego korzystał tylko dlatego, że ten pierwszy ma ropę ? Wszak miejsce urodzenia każdego z nas ma wymiar, co do zasady, przypadkowy. Dlaczego, np. jako Polak, Europejczyk, mogę żyć godniej, jak, np. Czeczen, Azjata ? Pytań jest więcej, ale zmierzają one do wypracowania możliwości bezkonfliktowego czerpania z bogactw naturalnych niezależnie od tego, „do kogo” należą i gdzie one są. Rozwój, czy też „nawet” tylko istnienie naszego gatunku, nie może zależeć od „widzi mi się” tej czy innej organizacji terytorialnej. Idea solidaryzmu międzynarodowego rozumiana jako odpowiedzialność za możliwość zrównoważonego rozwoju całej społeczności międzynarodowej, musi wziąć górę nad partykularnymi interesami poszczególnych „sfer wpływów”. Mamy jedną Ziemię. Nie uciekniemy z niej, zapewniam, choćbyśmy tego chcieli.

Pewną przeciwwagą byłoby zwrócenie się z pytaniem do ogółu, pytaniem, o ile się nie mylę: postawionym przez Jana Pawła II: „czy więcej mieć, czy bardziej być ?” Jeżeli wybierzemy, - my, to znaczy ludzkość: konsumpcjonizm, nasz żywot, nasz, jako gatunku, znacznie się skróci. Ograniczając swój konsumpcjonizm na rzecz „więcej być”, mamy szansę przetrwać, jako gatunek, dłużej i dłużej cieszyć się życiem.

¹ J. Grey, Dziennik Idei, 23 grudnia 2006.

² Ograniczenia w poznaniu Wszechświata przybliżyła *Encyklopedia Wszechświat*, Warszawa, PWN, 2006.

Przysłowie mawia, że „co dwie głowy, to nie jedna.” Razem jesteśmy w stanie, przynajmniej tak sędzę, ujarzmić niebezpieczne tendencje, ale wymaga to także nie tylko zaangażowania, ale i zmiany stylu życia.

Dostępność do środków masowego rażenia, w następstwie niekontrolowanego, a w każdym razie, zagrożonej kontroli przepływu wiedzy na temat tych środków, może pozwolić na wytworzenie ich bez kontroli odpowiedzialnych za nasze bezpieczeństwo czynników. Jeżeli już teraz, przez internet można dowiedzieć się o istotnych elementach broni masowego rażenia, to czy wiedza ta, w rękach geniusza „bez serca” nie może zagrażać nam wszystkim. Jeżeli zamach terrorystyczny, raz po raz, bywa następstwem samounicestwienia terrorysty, to czy nie jest realne, że ten, kto posiada broń zdolną unicestwić naszą planetę, w następstwie różnych zdarzeń, podejmie się, chociażby w imię fałszywie pojmowanej „miłości do Boga”, tego ostatniego kroku ? Chociaż nie można, w ostateczności, ograniczyć dążenia człowieka do poznania, należy bezwzględnie uniemożliwić rozpowszechnienie się wiedzy zagrażającej biologicznej egzystencji ludzkości. Chociaż nie można, w ostateczności, ograniczyć dążenia człowieka do poznania, należy bezwzględnie budzić wrażliwość na piękno tego Świata, łaknienie jego dalszego istnienia.

Terroryzm³. Jego źródeł jest wiele, ale cel jeden: wymusić posłuch dla swoich żądań poprzez wzbudzenie obawy, że nie zrealizowanie żądań spotęguje skalę wyrządzonego zła. (Nie ma zła jako zła. Są jedynie negatywne – nieakceptowane - oceny danych zjawisk, czy też stanów rzeczy !) Przyczyn terroryzmu można doszukiwać się w przeświadczeniu, że nie ma innej możliwości zmiany Świata na lepsze, jak za pomocą zamachu czy też groźby zamachu. Sęk jednak leży w tym, że społeczność międzynarodowa nie jest w stanie, nie tyle co wypracować wspólnych, akceptowanej przez większość p o d s t a w o w y c h w a r t o ś c i⁴ o nienaruszalnym wymiarze, ale nie jest w stanie bezwzględnie w y e g z e k w o w a ć posłuchu dla ich realizacji.

Więc cóż zrobić ?

A może jest już za późno, aby cokolwiek zrobić ? Być może zmiany klimatyczne są nieodwracalne, być może zasoby naturalne pozwolą na ich wydobywanie tylko przez następnych –naście lat ? Terrorysty nie dadzą się zwieść „idei dobra”, jako tej, która nie odpowiada „idei dobra” przez nich pojmowanej.

Cóż wtedy ? Jak żyć ze świadomością nieuchronności katastrofy, zagłady ?

Nie ma wyjścia. Musimy, tak, musimy, cokolwiek by to piekielne słowo znaczyło, podjąć próbę zrozumienia swojego miejsca i m o ż l i w o ś c i wpływu odwrócenie zagrożeń płynących zewsząd. Tylko pozornie nas nie dotyczących. Zwróćmy uwagę, że nie żyjemy na

³ Por. O. Fallaci, *Wywiad z sobą samą. Apokalipsa*. Warszawa, 2005.

⁴ Np.

1. Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zmianami)
2. Międzynarodowy Pakt praw obywatelskich i politycznych (Dz. U. z 1977 Nr 38, poz. 167)
3. Międzynarodowy Pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych (Dz. U. z 1977 r., Nr 38, poz. 169).

wyspie bezludnej. Żyjemy wśród ludzi, z ludźmi. Żyjemy dla siebie. Ale też żyjemy, czy chcemy czy nie, również dla innych. Nasza egzystencja jest zawsze koegzystencją.

Póki co, muszę kończyć. Mam do napisania pewną apelację. Gdy jej nie napiszę, wtedy to dopiero będzie katastrofa.

Chociaż ?

Szczecin, 25 grudnia 2006 r.